Nr. 193. We Lwowie Sobota dnia 14 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 1/1.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisiela; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 c.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Prawie bankructwo.

Lwów 13. lipca.

Zaufanie jest podstawą publicznego kredytu. Wszystkie formy nowoczesnego obrotu pieniężnego opierają się na publicznem zaufaniu, bez którego żadne nie byłyby pożyczki publiczne, żadnego listu kredytowego, żadnego weksla, żadnego biletu państwowego; zadrukowany świstek papieru nabiera wartości przez zaufanie, jakie opinja pokłada w zawartej obietnicy, a gdy cały świat to zaufanie podziela, wówczas papier idzie z ręki do ręki na równi z gotowym pieniądzem. Spieniężono zatem niejako oderwane pojęcie kredytu i stworzono rezerwoar do rozstrzygnięcia kapitałów, który w każdej chwili stoi do dyspozycji przedsiębiorstwom publicznym i prywatnym, tak że kredyt stał się niezbędnym czynnikiem w życiu nowoczesnem. Niestety dopuszczono się w ostatnich czasach licznych nadużyć na tymże kredycie publicznym i to nie ze strony przedsiębiorców prywatnych, ale wprost ze strony państw. Ale były to państwa niejako drugorzędne, które uważały za zgodne ze swym honorem i godnością uroczyście danych obietnic nie dotrzymywać.

Do rzędu tych kontraktołomnych dłużników przyłączyły się Włochy, a więc wielkie mocarstwo, które jest podporą trójprzymierza, mocarstwo, które zamierza w Europie odgrywać rolę pierwszorzędną. Nie pomogły mu wszelkie przestrzegania i nawoływania, parlament włoski pozostawiwszy na uboczu wszelkie względy, przyjął ustawę o podwyższeniu podatku rentowego, a tem samem na bardzo bystre puścił się wody. Minister finansów p. Sonnino zapewnił sobie smutną kartę w dziejach Włoch. Naruszenie prawa popełnione przez państwo wobec wierzycieli, nie przysporzy Włochom złotych owoców, finanse bowiem Włoch nie zostały uzdrowione, ale za to utrudniona możność ich uzdrowienia, bo zatarasowano drogę prowadzącą do publicznego kredytu. To prawda, że przedtem już w innych państwach do podobnych uciekano się środków ratunku, ale stało się to zazwyczaj w czasach wojennych, albo bezpośrednio po wojnie, podczas gdy Włochy dzisiaj na swoje usprawiedliwienie tego przytoczyć nie mogą.

Za smutne swoje położenie finansowe Włochy same ponoszą winę. Dlatego też one same powinne ponosić skutki. Jeden z francuskich ministrów finansów powiedział raz przy zdarzonej sposobności do członków parlamentu i do swoich kolegów: Róbcie dobrą politykę, a my wam zrobimy dobre finanse. Włochy w ostatnich latach złą robiły politykę i to jest główna, jeżeli nie jedyna, przyczyna kiepskich finansów. Zerwanie z Francją i przyłączenie się do trójprzymierza, było dla Włoch wprost zabójczem. Wskutek pierwszego kraj dużo stracił, na drugiem nie wiele zyskał. Do tego przyłączyła się jeszcze korupcja wewnętrzna. Każdy myślał jedynie o własnej kieszeni, a każda zmiana ministerjalna kosztowała miljony. Krach bankowy rażące rzucił światło na te smutne stosunki. Kraj potrzebowałby teraz silnej, energicznej i uczciwej dłoni. Praca gabinetu Crispiego położenia nie naprawiła.

Z programu finansowego pana Sonnino, z którym wystąpił przed kilku miesiącami — pozostało jedynie — zmniejszenie kuponów. Sonnino przyrzekł, że rząd wprowadzi napowrót zniżony przed kilku laty dodatek do podatku gruntowego, że podwyższy podatek od soli i podatki konsumcyjny i spadkowy — to wszystko na razie próżne obietnice. Przedstawiano podatek rentowy, jako integralną część wielkiego planu reformatorskiego, aby w ten sposób pozyskać wierzycieli dla pomysłu zmniejszenia kuponów, dzisiaj okazuje się, że było to tylko manewrem. Ze wszystkich planów ministerjalnych pozostało jedynie naruszenie praw wierzycieli zagranicznych. Rząd niema odwagi, by silną dłonią zabrać się do reformy finansów. Rzecz to istotnie wygodniejsza nie płacić wcale długów, miasto wprowadzać niepopularne podatki.

Zły przykład rządu nie pozostał bez wpływu na parlament, który w uchwałach swoich poszedł jeszcze dalej, aniżeli rząd projektował. Jakąż wobec tego ma wartość obietnica, że obecna czteroprocentowa renta nie będzie w przyszłości ukrócona? W życiu prywatnem nazywa się to nieuczciwością i dłużnik nie uszedłby zasłużonej kary. A państwo? I ono poczuje skutki niedopełnienia przyjętych na się zobowiązań. Grupa finansistów austrjackich i niemieckich, która chciała przyjść w pomoc Włochom, odwróciła się od nich, Włosi będą musieli sami sobie pomódz. Może to i dobrze, może przymusowe położenie wskaże im właściwą drogę, która polega przedewszystkiem na zmianie dotychczasowej polityki. Okazało się bowiem, że ta polityka na wielką skalę prowadzi prawie do bankructwa.

Skutki lichwy.

Przeprowadzone w ostatnim czasie w tutejszym sądzie procesy sądowo-karne przeciw szajkom lichwiarzy, wyzyskujących na wielką skalę nieudolność i lekkomyślność ludu wiejskiego, godne są bliższej uwagi. Niewątpimy tedy, że dla ludzi interesujących się szczerze dolą ludu, zajmujące będą daty, oparte na dochodzeniach sądowych i uwagi, wywołane przebiegiem rozpraw sądowych. Być także może, że zachęcą one powołane czynniki do energicznego tępienia tej choroby naszego kraju.

Artykuły poniżej umieszczone pochodzą ze strony tak kompetentnej, że podajemy je w dosłownem brzmieniu:

I.

Z początkiem bieżącego roku doniosły dzienniki miejscowe o procesach karnych, wytoczonych przez tutejszą prokuratorję licznym lichwiarzom, którzy przez dłuższy szereg lat wyzyskiwali bezlitośnie ludność wiejską powiatu uhnowskiego. Sprawa ta zainteresowała słusznie nietylko prawników i ekonomistów, ale także szerokie koła obywateli, którym dobro włościan, choćby z powodu należytego zrozumienia ekonomicznego położenia kraju, na sercu leży. Sądzimy zatem, że nie od rzeczy będzie podać niektóre wielce pouczające szczegóły o przebiegu tej sprawy i jej wyniki do wiadomości tych, którzy zajmując się bądź to ze stanowiska ogólno-obywatelskiego, bądź też z urzędu swego losem włościan, znajdą zapewne środki i sposoby, aby celem poprawy ekonomicznego położenia — ich wyzyskiwaniu raz na zawsze skuteczną położyć tamę — a tem samem uchylić w przyszłości potrzebę wkraczania sądów karnych przeciw nadużyciom, smutnie świadczącym o stanie gospodarstwa rolnego ludu wiejskiego. Niezawodną jest bowiem rzeczą, że nietyle nieporadność, nieoględność i lekkomyślność, jak raczej ustawiczny brak środków zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb, tudzież brak środków prowadzenia racjonalnego gospodarstwa rolnego, wreszcie brak zdrowego i do stosunków ludności wiejskiej zastosowanego kredytu popycha ją w szpony niesumiennych lichwiarzy, którzy małemi kapitałami operując, umieją zdobywać zyski bezmierne, zapewniające im utrzymanie i szybki wzrost ich kapitału.

Wywołane u dłużników przez lichwę nadwerężenie równowagi gospodarczej wytwarzająca się stąd ciągła zawisłość — jeżeli już nie niewola ekonomiczna, głównie powstrzymywały wyzyskiwanych od szukania pomocy u sądu, który też nie na skutek doniesienia lub skargi którego z pokrzywdzonych, lecz w drodze wielce żmudnego dochodzenia doszedł do wiadomości poszczególnych faktów karygodnej lichwy, umożliwiających sądowo-karne ściganie lichwiarzy.— Kiedy bowiem przed dwoma laty objawił się u ludności wiejskiej we wschodniej części kraju prąd emigracyjny w kierunku wschodnim i spowodował władze administracyjne do badania przyczyn, które ułatwiały robotę niesumiennej, a wrogiej państwu agitacji, zwróciło starostwo uwagę prezydjum namiestnictwa na niesłychane zubożenie i nędzę ludności wiejskiej powiatu uhnowskiego, wywołane karygodnem działaniem bez żadnej przeszkody i bezkarnie po powiecie tym uwijających się lichwiarzy, z których dziesięciu najszkodliwszych wymieniło z tą uwagą, że oni lichwiarskie wierzytelności swe za pomocą sądu powiatowego z powodzeniem realizują. O tem zawiadomiło prezydjum namiestnictwa nadprokuratorję państwa, która poleciła prokuratorji we Lwowie wykryć przedewszystkiem z aktów od sądu zażądać się mających poszkodowanych, a następnie spowodować karno-sądowe dochodzenia w kierunku występku lichwy.

W ten sposób zdołano powziąć wiadomość o rozlicznych wypadkach dokonanej lichwy. Wprawdzie zarządzone w tym kierunku dochodzenia ze strony starostwa nie odniosły skutku, a to z powodu większej ostrożności ze strony lichwiarzy, częścią zaś z niechęci włościan do wyjawienia tych wypadków, gdyż, mimo wyzysku, uważają niektórzy tego rodzaju pożyczki jeszcze za pomoc, względnie obawiają się utracić kredyt.

Nadesłane prokuratorji przez sąd akta dotyczyły tysięcy spraw drobiazgowych i egzekucyjnych w pięcioleciu 1888—1892, przez uhnowskich lichwiarzy persekwowanych, i zawierały kopje nader licznych umów lichwiarskich, a prokuratorja, przewidując dodatnie rezultaty zawnioskowanego dochodzenia na miejscu, udzieliła rzeczonych aktów sędziemu śledczemu przy tutejszym sądzie krajowym.

Sprężyste przeprowadzenie dochodzenia miało ten skutek, że nietylko uczyniony zarzut lichwy owym dziesięciu mieszkańcom Uhnowa wszechstronnie zbadany i wyświecony został, ale nadto włościanie, widząc, że władza ich krzywdą się zajmuje, pozbywszy się właściwego im niedowierzania, zgłaszali się dobrowolnie u sędziego śledczego z zażaleniami przeciw tym i innym lichwiarzom, co znowu przyczyniło sporo roboty. Dochodzenia objęły trzydziestu sześciu, posądzonych o lichwę, z których oskarżyła prokuratorja dwudziestu trzech, a to: ośmnastu o lichwę, a pięciu także o oszustwo.

Akty oskarżenia były nader obszerne, obejmowały bowiem od kilkunastu do przeszło dziewięćdziesiąt poszkodowanych, a o wiele więcej poszczególnych faktów lichwy, ile że bardzo wielu poszkodowanych bywało przez tego samego lichwiarza kilkakrotnie wyzyskiwanych.

Na oskarżenia te przeprowadził sąd krajowy we Lwowie rozprawy główne w czasie od 15. stycznia do 15. maja br., zatem zajęły one senat, składający się z czterech sędziów i jednego protokolanta przez 4 miesiące.

Wynik tych rozpraw usprawiedliwił wniesione oskarżenia i wykazał zasadność podjętej przeciw oskarżonym akcji karno-sądowej, ile że prawie wszyscy oskarżeni występku lichwy winnymi uznani, na mniejsze, lub większe kary zasądzeni zostali. Najwyższa kara wynosiła rok ciężkiego więzienia i 1.000 zł. grzywny, dalej, ośm miesięcy więzienia i 100 zł. grzywny, piętnaście miesięcy ścisłego aresztu i 1.000 zł. grzywny, jeden rok ścisłego aresztu i 1.000 zł. grzywny, pięć miesięcy ścisłego aresztu i 700 zł. grzywny, a w dalszych siedmnastu wypadkach obniża się od trzech miesięcy ścisłego aresztu i 300 zł. grzywny do siedmiu dni ścisłego aresztu i 10 zł. grzywny. Oprócz tego unieważnił sąd — wedle § 8 ustawy przeciw lichwie — mnóstwo umów lichwiarskich między oskarżonymi i poszkodowanymi zawartych, i przyznał tym ostatnim znaczne zwroty po nad miarę zapłaconego wynagrodzenia za udzielony kredyt.

Cukrownictwo w Galicji.

Zabiegom prof. Bron. Pawlewskiego, jako gospodarza sekcji technologiczno-chemicznej III. Zjazdu techników polskich, zawdzięczać należy, że sprawa cukrownictwa w Galicji obszernie omawianą została w sekcji i dalej poprowadzoną. Dziś już mamy stałą ankietę cukrowniczą, złożoną z ludzi światłych i pełnych obywatelskiego ducha i poświęcenia. Sympatyczne imiona członków ankiety, znanych ze swej energji, ze swego udziału i dobroczynnego wpływu na całe otoczenie obywatelskie — niewątpliwie skłonią ku sobie przychylnie naszych rolników, właścicieli mniejszych i większych posiadłości, skłonią włościan do uprawy buraków.

Wszakże w Czechach mamy cukrownie założone kosztem samych włościan tylko, którzy przez to osiągają większe dochody ze swego zagonu. W krajach, gdzie kwitnie cukrownictwo, podniesiono wartość ziemi, zwiększono dochody z ziemi prawie w dwójnasób. Nasze rolnictwo dzisiejsze przechodzi ciężkie chwile, a przyczyną tego jest między innemi i brak przemysłu cukrowniczego. Niskie ceny zboża i mały obecnie popyt na zboże, powinien zmusić rolników do poświęcenia części swej roli pod uprawę buraków. A nie zapominajmy, że prawie trzy czwartych ziemi galicyjskiej nadaje się pod uprawę buraków.

We Francji rozkazem cesarskim z r. 1811, oddano pod uprawę 32.000 hektarów ziemi, przeznaczono 1 miljon franków, jako zachętę dla plantatorów buraków. Czy nasze władze autonomiczne nie mogłyby brać tych przykładów zachęty pod uwagę. A przykładów podobnych przytoczyć by można wiele. Austrja do 1849 r. nie brała podatku od wyrobu cukru, a ta ulga, ta zachęta kosztowała ją do 12 milj. zł.

Że Galicja dziś wydaje na obcy cukier co najmniej 3 miljony zł., jest to stratą znaczną, a strata ta rozszerzona na dziesięciolecia, daje już poważną bardzo sumę — ale ta strata niczem jednak nie jest wobec straty, jaką ponosi kraj cały przez zubożenie rolnictwa, przez zaniedbanie przemysłu fabrycznego, przez odjęcie ludności zarobku, spowodowanych w Galicji brakiem przemysłu cukrowniczego. Całkowite straty, jakie kraj nasz rocznie przez brak przemysłu cukrowniczego ponosi, można obliczyć co najmniej na 10 milj. zł., co na ostatnie 20-stolecie od czasu mocnego rozwoju cukrownictwa, wynosi 200 milj. zł. straty krajowej. Cyfra zaiste imponująca. Gdyby przez ten okres czasu kraj podjął czynniejszą akcję w sprawie przemysłu cukrowniczego, gdyby nasi rolnicy zrozumieli lepiej doniosłość tego przemysłu, nie byłoby zapewne dziś takich zapasów zboża, obawy nadprodukcji, a przedewszystkiem tak niskich cen zboża, takiego zastoju w rolnictwie, takiego zubożenia ziemi. Przy obecnem zaniedbaniu przemysłu cukrowniczego czeka Galicję jeszcze dalszy spadek cen zboża.

Ocknąć nam się wypada i zabrać do energiczniejszego działania. Powołana przez III Zjazd techników do życia ankieta ma przed sobą trudne, acz doniosłe zadanie. Stoimy bowiem wobec dylematu: albo tracić rocznie po 10,000.000 zł, albo znacznie mniejszemi wysiłkami, mniejszemi kwotami stopniowo, ale trwale popierać cukrownictwo w Galicji. Od powołanej do życia ankiety oczekujemy wiele — oby działalność jej jak najpomyślniejszym skutkiem uwieńczoną została!

Walka socjalna w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki i jej przyczyny.

Od pewnego czasu gromadzić się poczęły na niebie polityczno-społecznej Ameryki znaki złowróżbne i rewolucję społeczną czuć było w powietrzu. Burzę tę przepowiadali już dość dawno mężowie, trzeźwo patrzący na stosunki ekonomiczne w Ameryce, które się dzięki wszechmocnej potędze kapitału i ringu kapitalistów w ostatnich czasach bardzo niekorzystnie dla warstw pracujących ukształtowały. Za wiele bogatych i za wiele biednych ludzi, oto według znawców dawnych stosunków rak, który toczy społeczeństwo północno amerykańskie.

Jest w Ameryce Północnej daleko więcej prawdziwych bogaczy, aniżeli w Europie, tam już zwyczajny miljoner nic imponuje, tam są jednostki, które rozporządzają miljardami. Znane jest w tym względzie ironiczne orzeczenie nowojorskiego krezusa Jay Goulda, że „z zwyczajną hołotą miljonerską się nie wdaje".

Z jednej strony więc ma Ameryka Północna za wiele bogaczy, którzy cały ruch ekonomiczny w kraju opanowali i wyzyskują strasznie pracę miljonów robotników, z drugiej zaś strony za wiele Ameryka Północna ma biednych ludzi. Stosunki ekonomiczne pogorszyły się w 4 ostatnich latach bardzo znacznie na niekorzyść mas robotniczych.

Robotnik amerykański zarabiał dawniej 20 dolarów tygodniowo, obecnie zarabia najwyżej 10 dolarów tygodniowo. Jest to dla robotnika amerykańskiego zbyt mało, aby mógł z tego wyżyć, gdyż utrzymanie w Ameryce jest bezporównania droższe, aniżeli w Europie. Przy tem panuje obecnie w Północnej Ameryce ogromny zastój w ruchu handlowym i ekonomicznym i tysiące robotników krajowych żadnego nie mogą znaleźć zatrudnienia. Odnośne stosunki tak się zaostrzyły, że potrzeba było tylko iskry, aby nastąpił wybuch, który też nastąpił ze strasznym skutkiem.

Bezpośrednią przyczynę wybuchu groźnej walki socjalnej w Północnej Ameryce przedstawia jeden z najlepszych znawców stosunków robotniczych w Stanach Zjednoczonych, wybitny publicysta londyński W. Stead w sposób następujący:

Obecna wojna domowa północna amerykańska, jak ją słusznie można nazwać, wynikła ze strejku robotników kolejowych, pracujących w warstatach znanej firmy kolejowej Pullmanna. Spory o płacę robotników wybuchły w warstatach Pullmanna już w połowie maja r. b. Sytuacja stała się dopiero krytyczną, gdy kapitalistyczna *„Palace Car Company"* nie uznała *„Railway Union"*, największego stowarzyszenia robotników kolejowych, jako miarodawczej reprezentacji robotników.

W ostatnim roku płaca robotników w kompanji stale się zmniejszała. Towarzystwo przyznaje samo, że redukcja płacy robotnika wynosi około 33⅓ procent, podczas gdy robotnicy i robotnice dowodzą, że redukcja płacy jest daleko większą. Robotnicy w warstatach towarzystwa pobierali w ostatnim czasie około 6 marek dziennie, podczas gdy w roku 1893 przeciętna płaca dzienna wynosiła 9—10 mr.

Robotnicy zażądali od dyrekcji przywrócenia dawnych płac, dyrektorzy jednak żadną miarą na żądanie to zgodzić się nie chcieli.

Według mr. Stead jest Pullmann zwyczajnym wyzyskiwaczem robotników, którzy w państwie swojem odgrywał dotąd rolę małego cara. Przed wybuchem strejku przyrzekł Pullmann osobiście robotnikom, że przedłoży im księgi fabryczne, aby im pokazać, że warstaty jego pracują ze stratą. Gdy robotnicy przez delegatów zażądali spełnienia tego przyrzeczenia Pullmanna, pokazano im drzwi. Teraz nastąpił wybuch; 4300 robotników na ychmiast opuściło pracę, licząc na pomoc 370.000 członków unji robotników kolejowych. Naczelny kierownik unji robotników kolejowych Debbs, który już dawno chciał złamać despotyzm Pullmanna, wahał się jednak ogłosić ogólny strejk robotników kolejowych przeciw temu królowi kolejowemu. Na zebraniu delegatów związku robotniczego postanowiono wysłać do dyrekcji warstatów Pullmanna oświadczenie, że jeżeli do 25. czerwca nie zgodzi się na wyznaczenie sądu rozjemczego, to dnia 26. czerwca rozpocznie się ogólny bojkot przeciw wszystkim warstatom kolejowym Pullmanna.

Dyrekcja nie tylko, że nie przyjęła propozycji, ale oświadczyła jeszcze, że, w żadnej mierze kompetencji „American Railway Union" nie uznaje. Natychmiast wydał jeneralny komitet wykonawczy hasło, ażeby żaden członek związku ręką nie ruszył przy transporcie wagonami Pullmanna. Rozkaz ściśle wykonano. Od razu wszystko stanęło, od inspektora kolejowego począwszy aż do maszynisty lokomotywy nikt nie ruszył palcem. Na wszystkich kolejach, na których kursują wagony Pullmanna, ruch normalny został w ten sposób uniemożliwiony. Tylko te ko-

---

10)

Wrażenia z podróży po Grecji

(w lipcu 1893 roku.)

(Ciąg dalszy.)

„Nigdy lepiej się nie śpi, jak po wielkiem znużeniu przy pracy i mogę upewnić moich czytelników, że nigdy nie doznawałem snu bardziej pokrzepiającego, jak w owych godzinach południowych na akropolis tirynckiej — pomimo twardego posłania i słońca palącego, przed którem osłaniały nas tylko nasze kapelusze."

„Drugi i ostatni posiłek spożywaliśmy dopiero wieczorem, wróciwszy do Nauplji, w nader skromnej restauracji naszego hotelu."

Takie życie całemi miesiącami prowadził ten pan miljonowej fortuny, a co ważniejsza, człowiek już w podeszłym wieku, bo przeszło sześćdziesięcioletni. Dzięki też tylko takiemu zapałowi Schliemanna i jego niezwykłej ofiarności, można było poznać świat do niedawna zupełnie nam niedostępny, cały okres zamierzchłych dziejów greckich, który dotąd znaliśmy tylko z mytów i podań niepewnych. Co zaś najdziwniejsza, że wyniki tych poszukiwań znowu usprawiedliwiły jego wiarę w prawdziwość opowieści Homera, a mianowicie w dokładność jego opisów ówczesnych zamków królewskich. W sposób najzupełniej przekonywujący stwierdziło to odkopanie Tiryntu, gdzie szczątki tych odwiecznych budowli daleko lepiej zachowały się, niż np. w Troi i Mikenach— i dla tego to tak wielką doniosłość dla nauki ma bliższe zbadanie akropolis tirynckiej.

Główne wejście do zamku było od strony wschodnio południowej. Tędy też dostaliśmy się w obręb jego murów obwodowych i obeszliśmy je dokoła.

Mury te, wzniesione na skale, będącej podstawą tego wzgórza, a wybudowano je z brył tak olbrzymich, iż w starożytności sądzono, że nie były one dziełem rąk ludzkich. Według podania, król Proitos sprowadził Cyklopów z Likji i używał ich do robót przy budowie zamku. Tegoż zdania był także Pauzanjasz, a w mniemaniu tem utwierdzały go ogromne rozmiary tych głazów. Niektóre z nich bowiem są tak wielkie, iż mają jeden metr grubości i wysokości, a dwa do trzech metrów długości.

Do niedawna powszechnie twierdzono, że mury te składały się z kamieni wcale nie obrobionych, że ułożono je nieregularnie i że niczem nie były spojone. Dokładniejsze jednak badania wykazały, że głazy te są z lekka ociosane, że układano je w warstwach dość regularnych i że gliny używano, jako cementu. Dr. Dörpfeld udowodnił nawet, że kamienie do tej budowy sprowadzano z wzgórz nieco dalej na południe położonych i wyjaśnił, w jaki sposób je wydobywano.

Jeszcze bardziej zdumiewającą jest szerokość tych obwarowań, która zwykle wynosi siedm do ośmiu metrów, gdzie niegdzie jednak dochodzi aż do siedmnastu i pół metra.

Wewnątrz murów obwodowych urządzono cysterny i piwnice, te ostatnie prawdopodobnie przeznaczone na składy żywności, a nadto długie i szerokie galerje, osobnemi wschodami połączone z podwórzem zamkowem. W południowej części bardzo dobrze zachowały się dwa z takich kurytarzy podziemnych.

Po obejrzeniu murów, otaczających niegdyś tę warownię, czekały nas zabytki najważniejsze i istotnie niepospolitą doniosłość dla poznania tych czasów zamierzchłych.

Akropolis tirynска składała się z dwóch nierównych części; z tych mniejsza północna dotąd dokładnie nie zbadana, zawierała stajnie i mieszkania dla załogi i niewolników, w większej zaś południowej były pałace królewskie. Te ostatnie w zupełności już zostały odkopane i one to właśnie tak wiele światła rzuciły na życie władców ówczesnych.

W południowo wschodniej stronie zamku była wspaniała brama, prowadząca do wielkiego podwórza, otoczonego portykiem. Tutaj przebywała straż królewska, która strzegła wejścia do pałacu, a zarazem owych magazynów, w murach obwodowych umieszczonych. Z podwórza wchodziło się drugą bramą, nie mniej wspaniale kolumnami ozdobioną, do obszernego atrjum, również otoczonego kolumnami. W atrjum od bramy wznosił się ołtarz, na którym król jako kapłan najwyższy składał bogom ofiary. Naprzeciw ołtarza było wejście do wielkiej sali, stanowiącej główne mieszkanie królewskie. Była to budowa prostokątna, poprzedzona perystylem i przedsionkiem. Z przedsionka wchodziło się do właściwego mieszkania, gdzie w środku znajdowało się wielkie ognisko, otoczone czterema kolumnami, podtrzymującemi wiązania stropu. W środku płaskiego dachu był otwór, którym wpadało światło do sali i ulatywał dym z ogniska. Prawdopodobnie po nad tym otworem i nieco nad nim wzniesiony był mały daszek, dla osłony od deszczu.

Tak sale ta, jak atrjum, przepysznie było ozdobione. Posadzkę pokrywała mozaika, na ścianach były freski, przedstawiające sceny z polowania, jako też przeróżne potwory mityczne, kolumny lśniły się od alabastru i ozdób przeróżnych.

W sali tej koło ogniska skupiało się życie całego dworu. Tutaj zbierała się rodzina władcy i jego domownicy, tu przyjmowano gości i odbywały się biesiady.

Po lewej stronie, obok sali królewskiej, była łazienka, po prawej zaś *gynecceum*, czyli mieszkanie dla niewiast. Była to izba podobnie urządzona, jak poprzednia, tylko znacznie od niej mniejsza. Osobny kurytarzyk łączył ją z salą królewską. Resztę zamku zajmowały różne pomniejsze budowle, przeznaczone na składy i mieszkania dla służby i niewolników.

Wszystkie te szczegóły najdokładniej stwierdzają wierność opisów, podanych przez Homera.

W zamkach władców przezeń opiewanych oddzielnie mieszkali mężczyźni i kobiety. W środku ich mieszkań umieszczone były ogniska. Królowe przedły oparte o kolumny, podtrzymujące wiązanie dachu. Podwórza otoczone były kolumnadą. Przed wejściem do pałacu znajdowały się ołtarze, na których królowie składali bogom ofiary. A jeżeli niektóre szczegóły są nieco odmienne, żaden z nich nie zostaje w rażącej sprzeczności z urządzeniem pałaców tirynckich. Tak więc zwiedzając je, dotykamy się niemal tej przeszłości, którą od najmłodszego wieku przywykliśmy widzieć otoczoną aureolą poezji, o której może właśnie dla tego, a poniekąd w skutek opinji, do niedawna panującej w świecie naukowym, nie uważaliśmy jako istniejącą kiedyś w rzeczywistości.

Pod tak dziwnem wrażeniem opuściłem akropolis tirynską i pojechałem do Miken.

Zwykle turyści naprzód udają się do Argos, a potem dopiero do ruin przesławnego grodu Agamemnona. Z powodu jednak wielkiego upału zmieniłem plan mojej wycieczki i postanowiłem zwidzić je przed najgorętszą porą południową. W tym celu wkrótce zjechaliśmy z bitego gościńca i wąską drogą polową zdążaliśmy do wioski Charvati, położonej u stóp wzgórz mikeńskich.

Równina argolska bardzo słusznie słynie z powodu swej wielkiej urodzajności. Przejeżdżaliśmy przez śliczne winnice i wybornie uprawne pola kukurudzy, tytuniu i bawełny. Pomimo tej żyzności gleby lud jednak dziwnie jest ubogi, a wioski zdradzają niechlujstwo i zaniedbanie. Co zaś najciekawsza, że mieszkańcy sprawiają wrażenie jakby ludności czysto słowiańskiej. Twarze okrągłe, nieco wystające kości policzkowe, oczy siwe, włos płowy, sumiaste wąsy, budowa ciała silna i krępa — oto ich rysy charakterystyczne, nader żywo przypominające włościan naszych. Niekiedy podobieństwo jest tak uderzające, iż nieraz w naszym języku chciałem do nich przemówić. Widocznie równina argolska jest jedną z tych okolic, w których Słowianie zupełnie wyparli dawniejszych mieszkańców i prawie w pierwotnej czystości zachowali typ swój plemienny.

(C. d. n.)

Aleksander Hirschberg.

leje pozostawiono w spokoju, na których wagony Pullmana nie kursują. Na torze Pacific nie ruszyło się odtąd ani jedno koło kolejowe Prezydent Związku robotników Debbs nawoływał w licznych odezwach robotników, aby się wstrzymali od wszelkich gwałtów i polecał wyłącznie „pokojowy" system bojkotu. Z początku też masy strejkujących, które urosły do liczby kilkunastu tysięcy, słuchały rady prezydenta związku robotniczego i nie molestowały wcale pociągów, wśród których nie znajdowały się wagony Pullmanna, pociągi jednak, wśród których choć jeden wagon Pullmanna się znajdował, rozpoczęto bez ceremonji zatrzymywać. Tory kolejowe zawalono barykadami.

Koleje okazały się bezsilnemi, a zaciekłość mas strejkujących i bojkotujących powiększała się z dniem każdym. Ruch kolejowy zatamowany jest w połowie Unji. Od zatoki meksykańskiej do Chicago nie ma już połączenia kolejowego. Chicago odcięte jest zupełnie od zachodu, z którego żyło i jedynie żyć może. Wszelkie środki przedsiębrane przeciw strasznej walce, do której wmięszały się teraz żywioły socjalistyczne i anarchistyczne, okazują się bezskutecznemi.

W kraju rośnie bieda z każdym dniem większa. W Chicago wielkie rzezalnie bydła zamykają i 6.000 robotników już rozpuszczono dla braku zatrudnienia dla nich. Ci naturalnie z rozpaczy idą powiększać szeregi powstańców. Bydła coś 20 000 sztuk stoi po drogach ku miastu, ale go powstańcy nie dopuszczają, a zresztą nie ma już i robotników do rzezi i oprawy.

Ustaje też dowóz zboża, tak że na zachodzie poczyna się dawać w znaki głód, a w Bostonie, w Nowym Jorku, Filadelfji, Waszyngtonie poczęła się drożyzna. Wielkie browary zaprzestają warzenia piwa z braku węgla, którego dowieść nie można, a małe zapasy tego paliwa trzeba zużywać w chłodniach, aby maszyny do lodu utrzymać w biegu i zapasy piwa na składzie chronić od zepsucia.

Jak się ta straszna walka skończy, przewidzieć trudno, armja Unji północno-amerykańskiej i policja; dotąd była za słabą, by rokosz stłumić. Ostatnie telegramy przynoszą przerażające wiadomości z teatru anarchji, jaka teraz wrze w całych Stanach Zjednoczonych, a mianowicie w zachodnich prowincjach od Chicago począwszy.

Znaczenie tej walki kolejowej ocenia wspomniany londyński publicysta Stead:

„Koleje są piętą achillesową kapitalizmu. Jeżeli członkowie Unji robotniczej popadną w zaciekłość, wtedy wojsko Stanów Zjednoczonnych okaże się wobec nich bezsilnem. Jeżeli gdzie, to w Ameryce jest cywilizacja zależną od kolei żelaznych. Niechaj tylko rokoszanie zatarasują jedną z owych wielkich, kraj cały przerzynających kolei żelaznych, a widzieć będziemy skutkiem nędzy głodowej, jaka zapanuje w wielkich miastach, sceny takiego zdziczenia, jakich jeszcze wiek niniejszy nie był świadkiem."

KRONIKA.

Sokołom!

I my — choć nas ułożono
Na zaborów dzikich mary —
Ducha siłą niespożyci,
Mamy własne swe sztandary.

Jeden łączy nas z Chrystusem,
Co krzyż wiary w dłoni ściska;
Drugi wiedzie nas do pracy,
Skąd dostatków źródło tryska.

Trzeci idzie drogą sztuki —
Jak archanioł promienisty,
A zaś czwarty — światło wiedzy
Ciska śmiało w kraj ojczysty.

Słowem każdy z tych sztandarów,
Choć odmienne hasła głosi —
Jednym duchem ożywiony,
Mężnie głowę w niebo wznosi.

I znów nowy — nowy sztandar
Nam przybywa — patrzcie oczy,
Patrzcie duchy — on Sokołów
Woła k'sobie i jednoczy!

Ku nam tedy, Wy Sokoły!
Ku nam mierzcie swoje loty —
Pod ten sztandar, co jaśnieje,
Jak wolności promień złoty.

Ku nam spieszcie, bo ten sztandar,
Jest jedności apostołem,
W której żyje siła, zdrowie —
I zbawienie: czołem, czołem! —

Adolf Stroner.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 14. lipca.

XXVIII. walny Zjazd Tow. pedagogicznego.

O godz. 8. rano uroczyste nabożeństwa w rzym. katedrze i gr. kat. cerkwi.

O godz. 9. rano pierwsze posiedzenie Zjazdu w sali ratuszowej.

O godz. 2. popoł. drugie posiedzenie Zjazdu w hali koncertowej na wystawie.

O godz. 8. wieczorem bankiet w hali koncertowej na wystawie.

II. Zlot polskiego Sokolstwa.

O godz. 8½ zebranie się delegatów Związku w sali „Sokoła", skąd udadzą się na nabożeństwo.

O godz. 9. nabożeństwo w katedrze.

O godz. 10. powitanie uczestników zlotu w sali „Sokoła" przez prezydenta miasta, dyrekcję wystawy i prezesa Związku.

O godz. 10½ publiczne posiedzenie delegatów Związku w sali „Sokoła."

O godz. 3. popoł. próba ćwiczeń maczugami.

O godz. 5. popoł. pierwsze ćwiczenia na boisku.

Wycieczka 100 włościan z Tarnopolskiego i Złoczowskiego, oraz uczniów szkoły przemysłowej w Gorlicach na wystawę krajową.

Zjazd członków „Towarz. szkoły ludowej."

O godz. 11. przedpoł. walne zgromadzenie „Tow. szkoły ludowej" w sali „Frohsinnu."

Wycieczka 60 dzieci szkolnych z Kałusza.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: Przedstawienie ku uczczeniu zlotu Sokołów polskich: Prolog, obraz z żywych osób, „Ciotka na wydaniu", „Kościuszko", wyjątek, scena lirnika, „Zemsta" akt IV., „Bzy kwitną", „Halka" akt I. polonez i mazur błękitny. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Poseł Adam Asnyk przybył do Lwowa. — P. Zygmunt Zakrzewski, syn śp. Pawła Zakrzewskiego, złożywszy przed pół rokiem egzamin inżynierski na wydziale chemiczno-technicznym w Karlsruhe, uzyskał obecnie tytuł doktorski na uniwersytecie w Bazylei. — Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał do Buska na urlop, który się skończy około 16. sierpnia.

† Dr. Józef Alfred Heilsberg, poseł do rady państwa z okręgu miejskiego Bruck nad Murem w Styrji, członek prezydjum lewicy, zmarł d. 12. b. m. nagle we Wiedniu w 54 roku życia. Ś. p. Heilsberg należał do typowych przedstawicieli liberalnej partji niemieckiej. Od lat dwudziestu czterech piastował mandat poselski z miast Frohleiten-Feistritz, potem z miasta Bruck. Była to wybitna postać parlamentu wiedeńskiego. Niski, krępy, więcej w siebie zwrócony, małomowny, nader skromny w obejściu i w wystąpieniach publicznych ś. p. Heilsberg uchodził za wzór skromnego, zasadom liberalnym wiernego, nigdy naprzód się nie wysuwającego człowieka Stary kawaler, wielki erudyt, doktor dwu fakultetów, prawa i medycyny, nie piastował żadnego urzędu, ani nie wykonywał praktyki lekarskiej, lecz cały poświęcił się życiu publicznemu. Urodzony Wiedeńczyk, żył i przebywał głównie w Styrji w małym majątku swoim w Stübing — był to Styryjczyk całą duszą — nieco kończasty i w formach towarzyskich sztywny, ale najzacniejsza w gruncie dusza.

Po zamianowaniu Plenera ministrem skarbu, Heilsberg objął jego dziedzictwo jako przewodnik klubu lewicy. Dla Polaków był basdzo przychylnie usposobionym. Śp. Heilsberg zmarł we Wiedniu nagle tknięty apoplekją Wróciwszy d. 12. bm. o godz. 9. wieczorem do domu, uczuł ból głowy i wielki niepokój, chciał zażyć lekarstwo, które zwykle przy sobie nosił, lecz w tej chwili padł bezprzytomny i po kwadransie ducha wyzionął. Tego samego dnia kupił był jeszcze w księgarni Baedeckera „Szwajcarję", dokąd nazajutrz miał wyjechać. Smierć te plany pokrzyżowała.

Kalendarz. Sobota (14.): Bonawentury. Wsch d słońca o godzinie 4. minut 20, zachód o godzinie 7. minut 48.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Urlopy wystawowe dla urzędników kolejowych. Dyrekcja ruchu donosi nam, nawiązując do naszej notatki w numerze z dnia 10. b. m., że już w dniu 29. maja r. b. wydała okólnik do urzędów podwładnych, w sprawie udzielania urlopów urzędnikom gwoli zwidzania przez nich wystawy lwowskiej i że przytem zwróciła nawet uwagę techników na odbywający się właśnie zjazd, zalecając im jak najliczniejsze w nim uczestnictwo, o ile okoliczności i względy służbowe na to zezwalają. W końcu pisma nadmienia dyrekcja, że wyjątkowo tego roku udzielono urzędnikom bardzo wiele dłuższych urlopów.

Z „Sokoła." Członkowie „Sokoła" lwowskiego biorący udział w pochodzie, zbiorą się w niedzielę d. 15. bm. o godz. 7½ z rana w gmachu własnym.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi kościelnemu w Falkenbergu w powiecie dobromilskim, na wewnętrzne urządzenie kościoła, zapomogi w kwocie 50 zł

Wśród podejrzanych objawów — jak donoszą z Krakowa, zachorował tam w dniu 11. b. m. Tadeusz Chorąży, zamieszkały przy ulicy Bernardyńskiej, posługacz, mający lat trzydzieści trzy i umarł w kilkanaście godzin. Zarządzono wszelkie środki ostrożności, oraz ścisłe badania przyczyny choroby zmarłego posługacza — Badania bakterjologiczne są w toku.

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół, dra Seweryna Dniestrzańskiego, w dniach od 19—26. czerwca br.

Do egzaminu zgłosiło się 22 uczniów publicznych, 6 eksternistek i 8 eksternistów. Uznano za dojrzałych z odznaczeniem 3, za dojrzałych 21, pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu 7, reprobowano na rok 3, zaś 2 eksternistów odstąpiło. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aseńko Jan, Bednarski Antoni (z odznaczeniem), Halpern Herz, Horidzówna Felicja (ekst.), Ćwiąkalski Marjan (ekst.), Gromnicki Eugenjusz (ekst.), Janicki Władysław (ekst.), Kabarowski Włodzimierz, Kiczak Jerzy, Klimesz Adam, Kromp Karol, Krukiewicz Albin, Margulies Łazarz (ekst.), Raba Józef (z odznaczeniem), Redczuk Konstanty, Ruthen Laura (ekst.), Ryżewski Eustachy, Schmid Marjan (ekst.), Skrzywanówna Cyryla (ekst.), Śmiszkiewicz Jan, Suchodolski Alojzy Szpilfogel Józef, Włosek Jan.

Dnia 27. czerwca odbyła się w zakładzie uroczystość szkolna z powodu rozdania świadectw dojrzałości.

Konkurs. Zarząd Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu ogłasza konkurs na 50 miejsc dla uczniów, uczęszczać mających do szkół w Tarnopolu. Podania należy wnosić na ręce przewodniczącego dra Marciszewskiego w Tarnopolu. Do podania należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne i deklarację rodziców, jaką kwotą obowiązują się przyczynić do utrzymania syna. Pierwszeństwo mają synowie nauczycieli szkół ludowych z powiatów: tarnopolskiego, skałackiego, zbaraskiego i trembowelskiego, jednak i synowie nienauczycieli mogą być uwzględnieni. Zakład pozostawać będzie pod bezpośrednim nadzorem dwóch nauczycieli gimnazjalnych.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku łacińskiego: Dziekanami mianowani: Ksiądz Enzinger Aleksander, proboszcz w Haliczu dla dekanatu stanisławowskiego, a ksiądz Motyl Jan, proboszcz w Nawarji dla dekanatu szczerzeckiego. — Komisarzem ordynarjatu do nadzorowania religji w szkołach średnich, tudzież w seminarjum nauczycielskiem w Czerniowcach ustanowiony ksiądz Schmidt Józef, proboszcz w Czerniowcach. — Egzaminatorem z nauki religji i członkiem czerniowieckiej komisji egzamincyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych, mianowany został ksiądz Opolski Aleksander. Zmiany w klerze zakonnym: Zmarł O. Augustyn Buczek, Redemptorzysta, dnia 1. lipca r. b. w klasztorze w Dornbirn (Vorarlberg) w dwudziestym siódmym roku życia, a pierwszym kapłaństwa.

Polacy bukowińscy wysłali deputację do nowomianowanego prezydenta kraju hr. Goessa Prezes bukowińskiego „Koła polskiego" bar. Jan Kapri złożył imieniem deputacji zapewnienie lojalności i przypomniawszy, że Polacy na Bukowinie stanowią ludność trzydziestotysięczną, wyraził dezyderata jej na polu szkolnictwa, a mianowicie, aby dzieciom polskim wszędzie, gdzie one w większej liczbie uczęszczają do jednej szkoły, udzielano nauki języka ojczystego. Hr. Goess dał bardzo życzliwą odpowiedz, w której przyrzekł zaopiekować się gorąco żywiołem polskim. W ciągu dalszej pogadanki wspomniał o wystawie lwowskiej, którą zwidzał jadąc na Bukowinę, oraz o polskiem towarzystwie, które po raz pierwszy poznał na wieczorze u namiestnika hr. Badeniego, gdzie spędził czas bardzo przyjemnie W nowym prezydencie Bukowiny zyskują zatem zamieszkali tam rodacy nasi dobrego przyjaciela.

Kościół parafjalny w Ciężkowicach, zbudowany jeszcze przez Kazimierza Wielkiego, a otaczany opieką wszystkich królów polskich, przedstawiający cenny zabytek dawnej architektury, godny zachowania dla dalszych pokoleń, jak donoszą stamtąd — leży obecnie w ruinie. Pierwotnie w gotyckim stylu wystawiony, uległ przez pożary zniszczeniu, a w ubiegłym roku zawaliła się nadto wieża kościelna. Ponieważ, według oceny znawców, kościół ten da się jeszcze podźwignąć z gruzów, a nawet można mu przywrócić pierwotny charakter budowy, co jednak bardzo znacznych wymaga funduszów, przeto komitet obywatelski, zawiązany pod przewodnictwem sędziego powiatowego pana Jacka Ślebodzińskiego i proboszcza księdza Antoniego Watulewicza, wydał odezwę do patrjotycznych ziomków o pomoc materjalną w przechowaniu cennej po przodkach pamiątki.

Międzynarodowy kongres prasy, obradujący w Antwerpji, dyskutował na posiedzeniu d. 11. bm., sprawozdanie komisji o utworzeniu związku luźnych stowarzyszeń prasy różnych krajów. Następnie uproszono członków, by każdy starał się nakłonić stowarzyszenie, w którem uczestniczy, do przystąpienia do związku. Postanowiono także zestawić listę owych stowarzyszeń i rozesłać im projekt statutu związkowego, którego wygotowaniem ma się zająć Torelli z Medjolanu.

Co się tyczy ochrony prawa własności informacyj uchwalono orzec, że informacja, jako rezultat pracy, godną jest ochrony. Zalecono stowarzyszeniom sprawę tę studjować i uwagi swe przedłożyć najbliższemu kongresowi.

Żywa dyskusja wywiązała się nad poruszoną przez Sicarda z Brukseli kwestją, kogo należy uważać za dziennikarza. Watson z Anglji oświadczył, że angielski *Institute of Journalistes* uważa za dziennikarzy tych tylko, którzy dziennikarstwo przynajmniej przez trzy lata z rzędu praktycznie zawodowo uprawiali, że jednak oddawanie się zajęciom ubocznym charakteru tego nie niweczy. Chainaye z Belgji wniósł utworzenie sądów rozjemczych dla sporów dziennikarskich. Sprawę tę przekazano najbliższemu kongresowi do dokładniejszego omówienia.

Popołudniu obrady zakończono i uczestnicy kongresu wyjechali do Brukseli na przygotowane dla nich uroczystości.

Budżet miasta Warszawy na rok 1895, według preliminarza ułożonego przez magistrat miasta, wykazuje dochodów zwyczajnych 3,873.140 rubli, niestałych 141.167 rubli i nadzwyczajnych 287.463 rubli, ogółem 4,301.770 rubi. Przewidziane rozchody zwyczajne wyniosą 3,877.531 rubli, nadzwyczajne 287.463 rubli i rozchody niestałe 141.167 rubli, czyli ogółem 4.306.162 rubli, więc o 4391 rubli więcej, niż przewidywany dochód.

W porównaniu z rokiem ubiegłym dochód w reku 1895 zwiększy się o 314.292 rubli, włącznie z subsydjum skarbowem 200.000 rubli [illegible] roku bieżącym zwiększają się o 319.220 rubli.

Długi miasta, powstałe z czterech pożyczek, zaciągniętych na zaprowadzenie kanalizacji i wodociągów wyniosą w 1895 roku 9,902.600 rubli. Od tej sumy opłaca się na amortyzację 141.400 rubli i 493.385 rubli w procentach, ogółem 634.785 rubli.

Książę Ferdynand bułgarski bawi w Karlsbadzie, dokąd przybył 11. bm. o godz. 8. wieczorem w towarzystwie mistrza ceremonij hr. Bourboulona i adjutanta, majora Stojanowa. Książę, który zamieszkał w willi „Teresa", wygląda bardzo mizernie.

Cesarz niemiecki, zaproszony przez sejm zachodnio-pruski, by pozwolił urządzić z okazji swego pobytu na manewrach 1. i 17. korpusu uroczystość, dał odmowną odpowiedź, tem się motywując, że tej prowincji już ekonomicznie wyczerpanej, chce oszczędzić znacznych wydatków, jakie wynikłyby z uroczystego przyjęcia cesarza.

Samobójstwo defraudanta. Z Berlina donoszą, że w Culm otruł się sinkiem potasu kasjer miejskiego towarzystwa zaliczkowego. Rewizja wykazała w kasie brak 141.000 marek. Pisma podnoszą, że defraudacje w instytucjach miejskich w Prusach stają się coraz częstsze.

Spadek angielski. Przed mniej więcej ćwiercią wieku, zmarł w Szkocji syn obywatela niegdyś wołyńskiego, nazwiskiem Arabski. Ten Arabski — według opowieści *Wieku* o dziwnym tym spadku — służył w armji Napoleona I., którą opuścił, nie mając jeszcze lat dwudziestu, przed wywiezieniem cesarza na Elbę. Lat może ośm lub dziesięć pozostawał we Francji, skończył akademję górnictwa i jako młody inżynier znalazł się około roku 1822 w południowej Szkocji. Arabski wszedł od razu w najlepsze towarzystwo w okolicach Glasgowa, a z towarzystwa salonowego wszedł w towarzystwo akcyjne, jedno z największych w świecie, handlujące i posiadające okręty handlowe i wojenne. Są dowody, iż jeśli był wytwornym salonowcem i doskonałym sportsmanem, to jeszcze lepszym był inżynierem, człowiekiem pracy, szczęśliwych pomysłów i obrotów finansowych. Łączyła go przyjaźń z pewnym Anglikiem, z którym się był poprzednio pojedynkował; rezultatem zaś spotkania było, że obaj kochali się potem jak bliźnięta. Bogaty Anglik złączył się z przyjacielem w spółkę górniczą, eksploatującą kopalnie cyny, miedzi i węgla w Walji i zostawił mu bardzo znaczną część majątku, sam Arabski zaś dorobił się przed zgonem blisko dwumiljonowej w funtach szterlingach fortuny. Co się z tą fortuną stało? Pewną część jej rozgrabili pod najrozmaitszemi pozorami administratorowie i nabywcy kopalni, ale miljon z górą zagrzązł w kilku bankach, które po daremnem szukaniu prawnych spadkobierców, postanowiły opiekować się spuścizną do 1890 roku, a potem, jeżeli jeszcze nikt się nie wylegitymuje w charakterze spadkobiercy, postąpić sobie podług litery prawa. Spadkobiercy zgłaszali się po tę spuściznę pięciokrotnie. Odpowiedziano im: „Arabski zostawił jakiś testament; znajdźcie testament, a pomówimy dalej". W samej rzeczy są ślady, że testament został sporządzony około 1846 roku, ale dokument ten miał zginąć w płomieniach, które obróciły w perzynę biuro notarjusza, pełnomocnika Arabskiego który... umknął po tem nieszczęściu do Ameryki. Ale była legalizowana kopja testamentu w Walji; kopję tę zabrała córka pewnej damy, blisko znanej Arabskiemu, wyszła zamąż za nielegalnego pseudo-syna jego, czy nawet wnuka i przeniosła się również do Ameryki. Dziś z głębi Ameryki żąda kilku tysięcy dolarów za kopję kopji testamentu. Że ktoś ma interes w niedopuszczeniu spadkobierców do rozporządzeń testamentowych, wątpić nie trudno.

List do cesarza Wilhelma. Na rozgłos zasłużył sobie w Genewie małe 12-letni, uczeń kolegjum kantonalnego w Lucernie, niejaki Rogier de W., który palnął sobie w sekrecie list do cesarza Wilhelma, adresując go: *à Monsieur l'Empereur Guillaume à Berlin*, z dodaniem na kopercie zastrzeżenia: *persoenlich*, w którem mu oświadcza gorące pragnienie wstąpienia do armji niemieckiej, obok komplementów na rzecz cesarza i dzieci jego. Cesarz Wilhelm przyjął odezwę tę przychylnie i wyznaczył malcowi miejsce w szkole wojskowej w Karlsruhe, z obietnicą przeniesienia go do szkoły kadetów w Berlinie. Rodzice Rogera po krótkiem wahaniu wysłali już chłopca do Karlsruhe.

Zbrodnia w Palermo. Znaleziono w Palermo zamordowaną w okrutny sposób kobietę lekkich obyczajów, Angelikę Cardella. Ciało było przeszyte siedmioma pchnięciami sztyletu, głowa prawie zupełnie odcięta od tułowia. Jest to akt zemsty anarchistów za poczynione przed policją zeznania. Aresztowano kilkunastu anarchistów, podejrzanych o zbrodnię.

W Monte Carlo znaleziono na szynach zwłoki przyzwoicie ubranego mężczyzny, mogącego liczyć lat czterdzieści. W kieszeni zostawił kartkę z napisem: „Pragnę, by dusza moja połączyła się z duszą Carnota".

Rzadka uczciwość. Cygan D. z W. zawikłany w przeszłym roku w proces w sprawie jakiejś kradzieży wraz z swą żoną został w Stołupinach uwolnionym od uczynionego mu zarzutu, ale nie miał na zapłacenie swego obrońcy, któremu zawdzięczał swój wyrok uniewinniający, a któremu za obronę należało się trzydzieści sześć marek. Prosił więc swego adwokata o poczekanie, na co tenże od razu się zgodził, nie licząc wcale na odbiór swych należytości. Jakże radosnego przecież doznał zdziwienia, kiedy po upływie sześciu tygodni odebrał pocztą od swego dłużnika dziesięć marek, a po dalszych czterech tygodniach dalsze dziesięć marek. Na to odpisał odbiorca uczciwemu cyganowi, że z pozostałych szesnastu marek go kwituje, ale ten przeciwnie dowodząc, że adwokat, który mu tak wielkie przed sądem w Stołupinach wyświadczył dobrodziejstwo, powinien wszystko odebrać co do grosza, nie dał się więc żadną miarą odciągnąć od swego zamiaru i niedawno odesłał jeszcze owe należące się adwokatowi szesnaście marek.

Spis pijaków. Rada sanitarna niższo-austrjacka, na prośbę miejscowego stowarzyszenia przeciw pijaństwu, zarządziła coś w rodzaju spisu pijaków. Rozesłała ona do wszystkich gmin wiejskich w swoim okręgu blankiety z odpowiedniemi rubrykami, w których wójtowie i wogóle władze mają notować nazwiska nałogowych pijaków. Osobna instrukcja dzieli ich na trzy kategorje: pijak okolicznościowy, nałogowy i niepoprawny, dalej tłómaczy cel naukowy tej statystyki i przestrzega, przed wszelkiemi figlami i nadużyciami. Podobno w przyszłości i do samego Wiednia ma być ta statystyka zastosowana. Jako próba, pomysł to godzien uznania.

W gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie [illegible] się uroczystość wręczenia krzyża kawalerskiego orderu Franciszka Józefa profesorowi tegoż gimnazjum, dr. Ludwikowi Kubali. Przybył na nią wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński w towarzystwie radcy szkolnego, Mieczysława Zaleskiego. Rozpoczęło ją nabożeństwo w obszernej auli zakładu, w której zgromadzili się profesorowie gimnazjum i cała młodzież szkolna. Po mszy świętej odśpiewał chór młodzieży *Te Deum*, poczem dr. Bobrzyński po wstępie do młodzieży, przemówił w te słowa:

„Uroczystość dzisiejsza nie zamknie się jak zazwyczaj w murach tego zakładu i w kole tych wszystkich, którzy bezpośrednio z nim są związani. W gronie profesorów gimnazjum Franciszka Józefa zasiada mąż, którego imię naukowe zdobyło sobie szeroki i zasłużony rozgłos w całem społeczeństwie naszem Profesor Ludwik Kubala obok swoich zajęć nauczycielskich znalazł jeszcze dość sił i czasu, ażeby z całym zapałem oddać się pracy umiejętnej na polu dziejopisarstwa. Poważna krytyka naukowa przyznała mu zasługę, że on pierwszy na podstawie studjów źródłowych odsłonił nam historję Polski z połowy XVII. wieku i znajomość jej mnóstwem szczegółów i spostrzeżeń wzbogacił. Ogół społeczeństwa ocenił go jako pisarza, który skrzętność swych badań umiał połączyć z barwnością stylu i pięknem obrazowaniem historycznych zdarzeń i postaci. Młodzież w jego szkicach historycznych znalazła lekturę, która ją zarówno pociąga jak kształci. Zasługi te profesora Kubali znalazły też najwyższy wyraz w odznaczeniu, którego mu obecnie udzielił najmiłościwiej nam panujący monarcha.

„Nie wątpię też na chwilę, panie profesorze! że odznaczenie to, które Ciebie z wysokości Tronu spotkało, nietylko znajdzie radośny oddźwięk u wszystkich, którzy Cię cenią, lecz także wszystkich kolegów Twoich do pracy naukowej zachęci. Praca na tem polu nietylko z zawodem nauczycielskim ściśle się łączyć powinna, nietylko z niego wypływa, lecz nawzajem wiele mu użycza i daje. Rozszerzając znane widnokręgi wiedzy, nie pozwala ona poziomu nauki szkolnej obniżać, dostarcza jej żywego zawsze pokarmu, zapału i treści, podnosi powagę i stanowisko szkoły i jej profesorów w społeczeństwie, łączy ich węzłem wyższego koleżeństwa nietylko pomiędzy sobą, lecz także z tymi, którym przypadło w udziale, aby szkołami kierować. Cieszę się też, panie profesorze, szczerze i serdecznie, iż spełniając akt Najwyższej woli, mogę osobiście krzyż ten na pierś Twoją przypiąć, cieszę się, że mogę to uczynić jako przełożony, który Twoją nauczycielską uznaje i jako kolega w pracy dziejopisarskiej."

Po przyjęciu krzyża prof. dr. Kubala widocznie wzruszony przemówił w krótkich słowach, składając na ręce wiceprezydenta wyrazy podzięki dla cesarza, wspominając o dobrodziejstwach, któremi on obdarza nasz kraj, a w szczególności nasze zakłady naukowe i wzniósł na jego cześć okrzyk, który wszyscy obecni trzykrotnie powtórzyli

Konkurs. Namiestnictwo lwowskie ogłasza konkurs na posadę werkmistrza d'a praktycznej nauki stolarstwa w szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi. Do powyższej posady, która będzie obsadzona na podstawie kontraktu, przywiązana jest remuneracja roczna siedmiuset dwudziestu zł. w miesięcznych ratach z góry. Kompetenci o powyższą posadę mają najdalej do dnia 10. sierpnia b. r. wnosić podania swoje, zaopatrzone w potrzebne dokumenta bezpośrednio do namiestnictwa, a jeżeli znajdują się w służbie publicznej, za pośrednictwem swej władzy przełożonej.

Obywatelstwo honorowe. Rada miejska w Rymanowie nadała obywatelstwo honorowe marszałkowi powiatowemu p. Gniewoszowi i lekarzowi powiatowemu dr. Czyżewiczowi — pierwszemu za starania o dobro miasta, drugiemu za zasługi około asanacji miasta i w czasie zeszłorocznej cholery.

Komers. Zjazd b. słuchaczów politechniki lwowskiej zakończył się onegdaj komersem w sali Tow. „Frohsinn". Do stołu zasiadło kilkudziesięciu uczestników. Przewodniczył komersowi p. Mieczysław Darowski. Z obecnych wymienić należy pp.: dyr. Marchwickiego, ks Skrochowskiego, rektora Dziwińskiego i profesorów Dzieślewskiego i Widta. Wznoszono liczne toasty, między innymi p. Feldstein pił na cześć koleżeństwa, p. Ulmer na cześć węzła, łączącego przeszłość z teraźniejszością, ks. Skrochowski w dłuższem przemówieniu na cześć prawdy, miłości i ich córy — wolności, pp. rektor Dziwiński i Żeleński wnieśli przyjęty z zapałem toast na cześć dyr. Marchwickiego, p. Marchwicki zdrowie młodzieży, p. Ramułt zdrowie rektora Dziwińskiego, p. Feldstein na cześć reprezentacji miasta, która zawsze spieszy z pomocą, gdzie chodzi o wykonanie pięknej i szlachetnej myśli, p. Ulmer staropolskie „kochajmy się".

Przewodniczący „Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki" p. Ruebenbauer z[illegible]domił zgromadzonych o pięknym czynie jednego z k[illegible]ów, mianowicie słuchacza II. roku p. Deyczakowskiego Edwarda, który z okazji założenia kamienia węgielnego ufundował stypendium o rocznych 180 zł. dla biednego słuchacza politechniki lwowskiej. Wiadomość tę przyjęto z niesłychanym zapałem, a szlachetnego fundatora porwała młodzież na ramiona i wśród śpiewów i okrzyków: „Niech żyje!" obnosiła go po sali.

Komers ożywiony wspomnieniami i opowiadaniami starszych kolegów z czasów ich pobytu w szkołach, jak również produkcjami kółka śpiewackiego, przeciągnął się do późnej godziny.

Serdeczną owację wyprawili wczoraj — jako w dniu imienin — artyści opery przy współudziale dyrekcji teatru, swemu długoletniemu kapelmistrzowi, p. Henrykowi Jareckiemu.

O godzinie 12. w południe, tuż przed próbą, zgromadzili się na rzęsiście oświetlonej i stosownie udekorowanej sali wszyscy soliści i chórzyści opery, z pp. Myszugą i Schlaffenbergiem na czele. Członkowie orkiestry zajęli zwykłe swoje miejsca. Punktualnie o godzinie 12. wprowadził p. Jareckiego na scenę dyrektor p. Zygmunt Przybylski, orkiestra zaintonowała fanfarę, a — otoczony gronem artystów — wystąpił weteran i reżyser opery polskiej, p. Mieczysław Kamiński, i po stosownem przemówieniu wręczył Jareckiemu wieniec od dyrekcji i od artystów i cenny upominek od artystów. Po tej uroczystej scenie składali p. Jareckiemu gratulacje poszczególni artyści i artystki, dyrekcja, konserwatorjum i obecni na scenie muzycy i reprezentanci prasy.

Oprócz p. Jareckiemu, gratulowano z wszech stron serdecznie i drugiemu Henrykowi, mianowicie współdyrektorowi teatru, dr. Henrykowi Szydłowskiemu. Obu solenizantów obsypywano formalnie dowodami niekłamanej sympatji.

Zmowa dorożkarzy lwowskich. A więc jak wieści niosą — będziemy mieć we Lwowie nową zmowę dorożkarzy. [illegible] rano, przeto w czasie kilku równocześnie w dniu tym rozpoczynających się większych zjazdów.

Najciekawszą jest jednak rzecz, że dorożkarzom lwowskim nie rozchodzi się niby o podwyższenie taryfy, ale chcieliby oni wymódz na policji, aby wykraczających woźniców ostro nie karano, a że głównie spadają kary na tych dorożkarzy, którzy sami podwyższają sobie taryfy i to czasami do pięciokrotnej wysokości, więc strejk ma na celu uzyskać dla właścicieli dorożek zniesienie wszelkiej taryfy. Że byłoby to dla dorożkarzy rzeczą bardzo korzystną i nader przyjemną, o tem jesteśmy jak najmocniej przekonani, ale czy im się uda to osiągnąć, to jest rzeczą inną. Krótko mówiąc, strejk ma na celu wyzyskiwanie publiczności, a do tego przecież dopuścić nie można. Wszystkie dzienniki lwowskie wobec ciągłych nadużyć, wzywały policję do energicznego działania, a gdy ta spełniając swój obowiązek pociągnęła winnych do sądowej odpowiedzialności — wybucha strejk. Otóż obowiązkiem tak magistratu, jak i policji jest wszystko robić, aby strejk przełamać i nauczyć dorożkarzy, że nie będą oni dyktować publiczności praw. Muszą się nauczyć, że za jazdę na wystawę, lub wieczorem z wystawy nie wolno pobierać **3 zł.**, tylko **50** ct. A mamy nadzieję, że publiczność nasza pójdzie na rękę kompetentnym władzom i dorożkarze znowu powrócą na swoje stanowiska. Choćbyśmy mieli nawet przez kilka dni obejść się bez dorożek, to jeszcze publiczność na tem tak bardzo wiele nie straci, tembardziej, że mamy inne środki komunikacyjne, które na razie wystarczą.

Zwracamy się więc do magistratu i policji z żądaniem energicznego działania!

Burza — a tramwaj elektryczny. Wczoraj wieczór szalała nad Lwowem niebywała burza. Około godziny 10½, piorun uderzał po piorunie. Jeden uderzył w stojący właśnie tramwaj, przepełniony gośćmi. Na szczęście, nie było poważniejszego wypadku. Grom bowiem usunął się po drucie przewodnim ku szynom, bijąc tylko lampy, które obsypały szkłem siedzące panie. Natomiast u spodu zapalił osie, czy koła. Jest to przestrogą dla publiczności, aby w czasie burzy unikała tramwaju elektrycznego.

Pieniądze, albo życie! Do sklepu korzennego Bronisława Blanka przy ul. Bema pod l. 20. przyszedł wczoraj około godz. 6 pop. jakiś nieznajomy mężczyzna, około 19 lat liczyć mogący i zażądał od znajdującej się właśnie w sklepie p. Anny Blank, sody i świecy. Gdy pani B położyła na ladzie sodę za 1 ct., chwycił młody człowiek długi nóż z lady i zamierzywszy się nim na panią B., zawołał: „Dawaj pieniądze!" Zagrożona wyrwała mu nóż z ręki i rzuciła go za siebie. Na krzyk jej przybiegła równocześnie służąca właściciela tego domu i jakiś pan z sąsiedztwa, wobec których obiecujący młodzieniec począł się tłumaczyć, że tylko „żartował" — skorzystawszy jednak ze stosownej chwili, wymknął się i uciekł w kierunku ulicy Kościopalnej. Za zbiegiem zarządzono poszukiwania.

Zlot „Sokołów". O uroczystości wręczenia sztandaru związkowego wspomnieliśmy przed kilku dniami. Obecnie pragniemy zaznajomić szan. czytelników z programem ćwiczeń w dniu 15. lipca. Otóż, program obejmuje ćwiczenia wolne w 5 obrazach, ćwiczenia zastępów na przyrządach, ćwiczenia laskami, maczugami i ćwiczenia gości (z Wielkopolski) i gron nauczycielskich. Do ćwiczeń wolnych stanie 6 kolumn

po 40—50 czwórek, prowadzonych przez naczelnika związkowego, p. A. Durskiego. Wstępowanie na boisko będzie w ósemkach, które rozdzielą się na końcu boiska na prawo i na lewo i ustawią w tylnej połowie. Na rozkaz odpowiedni nastąpi rozstęp do przodu i w bok, tak, że wszyscy utworzą olbrzymią szachownicę.

Po przerobieniu pięciu obrazów, nastąpią ćwiczenia na przyrządach w 80 zastępach, liczących po 10 Sokołów. Po ćwiczeniach na przyrządach wejdzie powtórnie 6 kolumn do ćwiczeń laskami, około 900. Takiej liczby nawet na zlocie czeskim w Pradze w roku 1891 nie było. Po ćwiczeniach laskami powtórzone zostaną ćwiczenia maczugami, które powszechnie się podobały. Zakończą produkcje tego dnia ćwiczenia gości i gron nauczycielskich na przyrządach, a wykonane zostaną ćwiczenia wyższego stopnia. W ćwiczeniach tych bierze udział 8 wzorowych zastępów.

Uroczystości sokolskie zakończy w poniedziałek koncert pożegnalny w hali muzycznej.

Zamknięcie roku szkolnego W miejskiej szkole ludowej dla dziewcząt imienia Czackiego nastąpiło wczoraj uroczyste zamknięcie roku szkolnego w obecności członków rady miejskiej, kaznodziei dr. Caro i nadzorcy tejże szkoły z ramienia okręgowej rady szkolnej dr. Wilhelma Holzera. Po skończonym publicznym popisie pożegnał dr. Wilhelm Holzer w serdecznych słowach dziatwę szkolną i podziękował gronu nauczycielskiemu za podjęte starania i wytrwałą pracę, podnosząc z uznaniem fakt, iż szkoła imienia Czackiego od roku do roku wykazuje postępy i że ta szkoła mimo wszelkich przeszkód z jakiemi walczyć musi, stanęła w równym rzędzie z innymi szkołami ludowemi, spełniającemi swe zadanie wśród warunków łatwiejszych i korzystniejszych.

Z Brzuchowic piszą do nas: Jeneralny dyrektor kolei państwowych dr. Biliński, zwidzając przed kilku dniami linję Lwów-Rawa, zatrzymał się w Brzuchowicach, a co ważniejsza zwrócił uwagę na to, na co oddawna już lwowska dyrekcja powinna była swoją uwagę zwrócić. Prezydent oglądał salę poczekalną, która jest równocześnie kasą biletową, wyszynkiem trunków, stacją pocztową, telegraficzną, mieszczącą wagę bagażową, a kto wie czy z czasem nie stanie się składem nafty, lamp i magazynem towarowym. Owóż p. Biliński, uznał potrzebę rozszerzenia lokalu stacyjnego; prawdopodobnie tedy liczna publiczność, uczęszczająca do Brzuchowic, które stały się ulubionem miejscem Lwowian, doczeka się z czasem przyzwoitej sali poczekalnej i restauracyjnej, oddzielonych od wyszynku wódki i piwa. Prezydent zgodził się także na opóźnienie powrotu pociągów spacerowych do Lwowa, co istotnie byłoby bardzo przyjemną i pożądaną innowacją, tak dla tych, którzy po pracy szukają w Brzuchowicach odpoczynku, jak i dla licznych gości odwidzającą tu rodziny i znajomych. Słyszeliśmy, że dyrekcja wystąpiła z projektem **skasowania** pociągu spacerowego, motywując to tem, że — mało publiczności z tego pociągu korzysta. Prawda, że w czasie długotrwałej słoty nie wielu było amatorów spacerów i świeżego powietrza, ale dzieje się to zawsze i wszędzie, w każdem wielkiem mieście, a jednak nikt nie wystąpiłby z tym projektem skasowania pociągów spacerowych. Liczna kolonja brzuchowicka, zaniepokojona niefortunnym projektem skasowania pociągu spacerowego, ma zamiar drogą petycji upomnieć się o trochę względności ze strony dyrekcji.

Dr. Gałęzowski w Persji. *Kurj. Warsz.* ogłasza bardzo ciekawy list znakomitego okulisty z Ispahanu. Cała droga z Teheranu do Ispahanu literalnie nabita była ludem; chorzy cisnęli się do lekarza nieskończonym łańcuchem. „Na stacji Targne miałem taką masę chorych do ostatniej chwili, że o g. 6½ rano, kiedyśmy wsiadali do powozu, wśród licznej ludności, musiałem zrobić poważną operację na... stopniach powozu; operacja udała mi się świetnie, chorej bowiem wzrok przywróciłem zupełnie. Wjazd nasz do Ispahanu był wielce uroczysty; cały szwadron kawalerji w galowych mundurach połączył się z naszą eskortą i tak wpośród zbitej masy ludu przybyliśmy do pałacu Zeile-sułtana, skąd list ten wysyłam. Szach obdarzył mnie orderem i mianował *Grand-Cordon de 1 classe de l'ordre du Lion et de Soleil.* Za tydzień wracam do Teheranu, skąd już niebawem podążę do Europy na Petersburg, Wilno i Warszawę; w połowie września stanę już w domu w Paryżu".

Trzęsienie ziemi w Stambule. O strasznej tej katastrofie dochodzą następujące bliższe szczegóły: Pierwsze trzęsienie dało się uczuć d. 11. bm. w południe. Wszystkie domy zadrżały, jak okręty miotane wichrem. Zaledwie zdołali z nich umknąć mieszkańcy, gdy nastąpiło drugie wstrząśnienie, równie gwałtowne, poczem wiele domów zawaliło się Wszystkie ulice zapełniły się teraz mrowiem ludzkiem; kto żyw pędził przed siebie, by czemprędzej dostać się w otwartą przestrzeń: Budki i sklepy w okamgnieniu pozamykano. W pobliżu giełdy na Galacie zawalił się pewien dom, grzebiąc w swych gruzach wszystkich mieszkańców. Poobalane słupy telegraficzne, tamowały komunikację na ulicach.

Sam Stambuł równie wiele ucierpiał od trzęsienia, jak Pera i Galata. Wszystkie bazary, sklepy i biura pozamykano. Ludność obozuje pod gołem niebem. Minister policji osobiście kierował akcją ratunkową, uprzątaniem gruzów, wynoszeniem rannych i trupów, ochroną rzeczy wartościowych, pozostawionych na opatrzność Boską. Wiele minaretów i domów zawaliło się. Liczba zabitych osób, jak już doniosła depesza, dochodzi do 200

Ogółem dały się uczuć trzy wstrząśnienia, z których drugie było najgwałtowniejsze. Wszyscy po niem wynosili się z domów; nawet sędziowie opuszczali swe sale rozpraw. Stacja kolei anatolskiej i tor na przestrzeni 20 kilometrów uległy zniszczeniu.

Ze Stow. rękodz. mieszczan lwowskich W niedzielę dnia 15. lipca b. r., o godzinie 10. przed poł odprawi się w kościele OO. Bernardynów uroczyste Nabożeństwo ku uczczeniu patrona Stow. wzaj. pom rękodz mieszczan lwowskich pod wezwaniem bł. Jana z Dukli, na które dyrekcja wszystkich szanownych członków uprzejmie zaprasza i zawiadamia, że projektowana po nabożeństwie wspólna uczta, została z powodu uroczystości sokolskiej odroczoną na przyszłą niedzielę, raczą tedy Szanowni członkowie łaskawie zastosować się do tej zmiany i przybyć jak najliczniej w przyszłą niedzielę dnia 22. b. m. o godzinie 11. przed poł. na strzelnicę miejską

Z Wystawy.

Lwów 13. lipca.

Program wycieczki węgierskiej na wystawę do Lwowa.

W niedzielę d. 12. sierpnia r. b O godzinie 7. wieczorem odjazd z Buda-Pesztu przez Zwardoń, Żywiec do Krakowa.

W poniedziałek d. 13. t m. O godzinie 10. rano przyjazd do Krakowa. Przyjęcie na dworcu—zwidzanie pamiątek historycznych—obiad wspólny — wycieczka na kopiec Kościuszki — teatr.

We wtorek d. 14. t. m. Dalsze zwidzanie osobliwości Krakowa — w południe odjazd do Wieliczki — zwidzenie salin — śniadanie w kopalni — powrót do Krakowa — wieczorem zebranie towarzyskie.

W środę d. 15. t. m. O godzinie 6. rano odjazd do Lwowa — przyjazd tutaj o godzinie 4. popołudniu — przyjęcie na dworcu — wieczorem zebranie towarzyskie.

W czwartek d. 16. t. m. O godzinie 10. rano przyjęcie na placu wystawy — zwidzanie pawilonów — śniadanie. Popołudniu zwidzanie miasta — przyjęcia — wycieczka na Wysoki zamek — bankiet w hali koncertowej na wystawie.

W piątek 17. t. m. Dalsze zwidzanie miasta i wystawy — wieczorem opera.

W sobotę 18. t. m. Wspólne śniadanie — przyjęcia — zwidzenie panoramy — wspólny obiad — wieczorem odjazd do Buda-Pesztu.

* * *

W pawilonie „Kółek rolniczych" — obok pawilonu rolnictwa — rozpocznie się w tych dniach wyszynk piwa i wódki dla włościan, na co koncesję już otrzymano.

* * *

Sekretarz stanu, Reissig, w imieniu węgierskiego ministerstwa handlu, nadesłał na ręce prezesa wystawy, ks. Adama Sapiehy, pismo, datowane dnia 3. bm., w którem wyraża podziękowanie za opiekę i poparcie, udzielone oddziałowi węgierskiemu (w międzynarodowym dziale maszyn) na naszej wystawie.

* * *

Akwarjum ściąga obecnie coraz liczniejszych widzów. Skromna chata rybacka, kryta trzciną z kółkiem na strzesze, nie daje się domyślać, jakie wewnątrz skarby mieści, tem większem więc zadowolenie widza, gdy progi jej przestąpi. Najprzód wchodzi do wnętrza chaty, wybitej rogożami i mieszczącej: mapy gospodarstwa rybnego w kraju; publikacja krajow. Towarzystwa rybackiego; preparaty, odnoszące się do wylęgania ryb; wypchane ryby i wydry; bogaty zbiór wędek; siecie najrozmaitsze; naczynia do transportu ryb: modele wylęgalni i t. p. — a gdy się już w tem rozpatrzy, wchodzi przez skalisty otwór do groty podziemnej na 30 metrów długiej, a 4 wysokiej, której jeden bok zajęty, zagłębienia szkłem od widza odgrodzone, napełnione wodą, gdzie pluskają się rozmaite ryb gatunki. Przed dwoma tygodniami były tam okazy gospodarstwa rybnego hr. Stefana Zamojskiego z Wysocka, bardzo piękne i świadczące o wybornym, gospodarskim kierunku chodowli karpi; gdy jednakże gwałtowne ulewy akwarjum w części zrujnowały, musiano te piękne okazy usunąć. Obecnie zajęły ich miejsce równie piękne okazy kultury karpi z hrabstwa Tarnowskiego, dóbr ks. marszałka Sanguszki. Widzimy tu narybek maluśki, liczący nie więcej nad miesiąc, wesołe „kroczki", potężne „tarliki" i dwa olbrzymie egzemplarze „ćwików". Oprócz tego są z okolicznych stawów i rzek liny, karasie, płocie, szczupaki, okonie, węgorze, i małe okazy świeżo aklimatyzowanych ryb amerykańskich, przysłane przez sławnego hodowcę ryb na Szląsku p. Marcinka.

* * *

Katalog pawilonu Wydziału krajowego, t. j. szkół zawodowych i przemysłu domowego, został oddzielnie wydany i oprócz szczegółowego wymienienia okazów grupami, wedle szkół i miejscowości pochodzenia, mieści w sobie wstęp, dający pogląd na powstanie i zakres działania komisji krajowej dla spraw przemysłowych. oraz tabele statystyczne o stanie szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych.

* * *

Wczoraj zwidzali wystawę — między innymi — technicy, dzieci szkolne z Sądowej Wiszni w liczbie 40 osób, oraz wielu księży.

Na wystawie panował wczoraj ruch ożywiony; pogoda sprzyjała do wieczora, później deszcz wypłoszył trochę publiczności, reszta zgromadziła się koło fontany świetlnej i oklaskami witała każdą zmianę barw w oświetleniu.

* * *

Termin do nadsyłania zgłoszeń na czasową wystawę drobiu, królików i ptactwa ozdobnego przedłużyła dyrekcja do dnia 1. sierpnia. Jak wiadomo, wystawa ta czasowa odbyć się ma we wrześniu. Pożądanem jest, ażeby obsyłanie tak ze względu na powodzenie wystawy, jak i ze względu na ważność tej gałęzi gospodarstwa domowego było jak najliczniejsze.

* * *

Arabska kawiarnia otworzyła z dniem dzisiejszym filję obok hali maszyn.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 5.470 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 849 osób, Pałac sztuki 511 osób, Pawilon Matejki 475 osób q Akwarjum 180 osób.

* * *

Na rzecz wysłać się mającej, możliwie największej liczby biednej, starszej młodzieży szkół powiatu turczańskiego do Lwowa, celem zwidzenia wystawy krajowej, odbędzie się w budynku szkolnym w Turce dnia 5. sierpnia zabawa z tańcami i loterją fantową.

* * *

Dla gości z prowincji chcąc ułatwić przyjeżdżającym towarzyszom rękodzielnikom, jakoteż i innym stowarzyszeniom wraz z rodzinami zwidzenie wystawy krajowej, urządziło stowarzyszenie lwowskie „Gwiazda" (ulica Franciszkańska l. 7.) w swych obszernych ubikacjach gospodę o 80 łóżkach wraz z potrzebami. Cena łóżka za jedną dobę 50 ct. Grono zaś, składające się conajmniej z 10 osób, po 40 ct. od łóżka za jedną dobę — lecz za poprzedniem pięciodniowem zawiadomieniem zarządu i zadatkowaniem w wysokości opłaty za dwie doby od każdej osoby.

* * *

Węgierski komisarz wystawy krajowej we Lwowie, dr. Juljusz Kovacs doniósł dyrekcji. iż otrzymawszy plakaty wystawowe do rozlepienia, rozesłał takowe do Sofji, Belgradu, Filipopola, Stambułu, Ruszczuku i Saloniki na półwyspie bałkańskim; prócz tego umieścił w Budapeszcie plakaty te w 30 kawiarniach, 27 hotelach, 13 stowarzyszeniach przemysłowych; do 90 stacyj kolejowych posłał po 6, do 94 po 4, reszta stacyj zaś otrzymała po dwa plakaty. Nadmienić należy, iż węgierskie muzeum dla handlu i przemysłu uczyniło to bezpłatnie, co z uznaniem podnosimy.

* * *

Na wystawę do Lwowa wybierają się członkowie czerniowieckiej rady miejskiej *in gremio.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę ku uczczeniu złotu „Sokołów" polskich: „Prolog", „Obraz" z żywych osób, „Ciotka na wydaniu", „Kościuszko", wyjątek, scena lirnika, „Zemsta", akt IV, „Bzy kwitną". „Halka", akt I, „Polonez" i „Mazur błękitny".

P. Władysław Florjański, wychowanek lwowskiej, obecnie pierwszy tenor czeskiej narodowej opery w Pradze i ulubieniec tamtejszej publiczności, przybył na kilka dni do swej rodziny do Lwowa, z czego korzystając dyrekcja teatru zaprosiła artystę na jeden jedyny występ gościnny — a ten odbędzie się w niedzielę w „Pajacach". Wiadomość ta ucieszy niezawodnie licznych wielbicieli p. Florjańskiego, którzy bezwątpienia tłumnie pospieszą w niedzielę do teatru.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konserwy suszonych jarzyn, które dotychczas drogo opłacaliśmy, sprowadzając je z zagranicy, obecnie możemy nabywać tanio i w najlepszych gatunkach u firmy krajowej. Obrotna i przedsiębiorcza dyrekcja dóbr Lanckorona i Izdebnik, będących własnością arcyks. Rainera, przygotowuje mianowicie suszone jarzyny, które po wysuszeniu zatrzymują naturalną swoją barwę i smak właściwy, nie tracąc przytem przyjemnej pierwotnej swej woni. Julienne, groszek zielony i fasolka suszona zielona, którą dzięki uprzejmości p. Walerego Zacharjasiewicza, zastępcy firmy, mieliśmy sposobność poszczególnie zbadać w pawilonie Izdebnickim na wystawie krajowej, rzeczywiście zasługują na wyszczególnienie i pochwałę. Firma izdebnicka oprócz konserw wyrabia też z owoców dziko rosnącej jarzębiny (bacci sorbi acupariae) słynną wódkę zwaną jarzębiakiem, która na innych wystawach dla swej dobroci i warunków hygienicznych została odszczególnioną i zyskała nagrodę.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Min. dla obrony kraj. rozpisało licytację na dostawę różnych przedmiotów do umundurowania i uzbrojenia obrony krajowej na rok 1894, z pomiędzy których mają być dostarczone w większej ilości 3895 czak ułańskich, 4144 czarnych kit rosharowych do tych czak, 10746 sztuk kaftaników bawełnianych, 3716 par gaci, 28 333 krawatek, 5893 par rękawiczek skórzanych, 4623 sztuk porteépeé dla piechoty, 1649 sztuk pugilaresów dla podoficerów, 427 sztuk naczyń do gotowania, 1042 sztuk flaszek polowych 5686 sztuk sznurów do flaszek polowych, 139 siodeł, 340 sztuk białych a 200 czarnych derek na konie, 580 sztuk zgrzebeł, 814 sztuk szczotek do koni, 524 sznurów do siana, 266 wiader do pojenia, 57775 tuzinów różnych guzików z alpaki

Wzory tych przedmiotów mogą być przejrzane w komendach obrony krajowej.

O dostawę ubiegać się mogą tylko ci przemysłowcy, którzy dostarczyć się mające przedmioty wyrabiają we własnych fabrykach lub warstatach.

Odnośne oferty mają być wniesione do protokołu podawczego ministerstwa dla obrony krajowej we Wiedniu najpóźniej do 24. lipca 1894 roku do godziny 12. w południe.

Ostatnie wiadomości.

Przed kilku dniami obiegła dzienniki pogłoska, że osobna komisja ministerjalna obraduje nad sprawą uregulowania płac urzędniczych. Wiadomość ta wzbudziła we wszystkich urzędnikach nadzieję, że oczekiwane od lat tylu polepszenie ich doli i doli ich rodzin zbliża się nareszcie ku urzeczywistnieniu. Nadzieje te były jednak przedwczesne, oto wszystkie dzienniki wiedeńskie na podstawie autentycznych doniesień zaprzeczają stanowczo, aby jakakolwiek komisja rozpoczęła już obrady nad tak ważną, a tak piekącą sprawą. Przeciwnie komisja taka ma się dopiero zebrać „w najbliższym czasie" pod przewodnictwem szefa sekcji Niebauera. Urzędnikom nie pozostaje zatem nic innego, jak pocieszać się, że to nastąpi „w najbliższym czasie", jeżeli nowe autentyczne sprostowanie nie wykreśli i tych słów z obecnych doniesień.

Wspólny minister skarbu, p. Kallay, zaprosił około 20 osób, między temi przedstawicieli kilku dzienników francuskich i angielskich, tudzież ks. Rolanda Bonapartego, br. Berkhema, hr. Turenne i t. d., do Bośnji i Hercegowiny na objażdżkę, aby się przekonali o stanie tych krajów. Goście zabawią jeden dzień we Wiedniu, poczem osobnym pociągiem w podróż się wybiorą i przez Dalmację d. 22. b. m., wrócą do Trjestu i Paryża.

Z Cieplic donoszą o aresztowaniu 19-letniego młodzieńca, jadącego, z Muld w Saksonji do Wełtawy w Czechach. Aresztowano go w Wełtawie i odstawiono do Cieplic; znaleziono przy nim 90 ostrych nabojów i dwa wyostrzone sztylety. Powiada, że się nazywają Eernest Riess z Chemnitz (Saksonji) i że zamierzał zrobić wycieczkę do Eichwaldu (uzdrowiska pod Cieplicami). Do Eichwaldu m. d. 16. b. m. przybyła właśnie królowa saska na dłuższy pobyt. Odniesiono się do władz w Chemnicach i te zażądały aresztowania Riessa.

Podczas powrotu cesarza powozem z Madonna di Campiglio, odegrała się w Dimaro zabawna scena. Pośród dygnitarzy, mających powitać oficjalnie cesarza, znajdował się burmistrz Dimary dr. Berti. Po odśpiewaniu hymnu powitalnego przez włoskie Towarzystwo śpiewackie, wyskoczył cesarz, ubrany w strój turysty, rzeźko z powozu. Właśnie miał minąć dra Berti, gdy ten, nie poznawszy cesarza, zapytał go po włosku „czy niemógłby mi pan wskazć, gdzie cesarz jest?", na co zapytany, podawszy mu rękę, odpowiedział, śmiejąc się: „Właśnie jestem nim". Dr. Berti nie stracił kontenansu i powitał natychmiast cesarza stosowną przemową.

Wielką sensację wywołało w Budapeszcie uwięzienie kupca Szymona Goldberga, wspólnika firmy Zerkowitz i Goldberg, u których w wielkich składach drzewa wybuchł w maju znaczny pożar. Już wtenczas podejrzywano, że ogień podłożono, obecnie zaś wykazało śledztwo policyjne momenty, nakazujące uwięzienie Goldberga. Równocześnie uwięziono Łazarza Goldberga, inspektora tych składów drzewa. Pisma donoszą dalej, że miano także uwięzić drugiego wspólnika firmy, Zerkowitza, że jednak, gdy się u niego w mieszkaniu policja zjawiła, Zerkowitz rażony apopleksją, padł nieżywy na miejscu.

Pisma madryckie gratulują kortezom, że zażegnały przesilenie gabinetowe, uchwalając dla prezydenta izby, Vegi, wotum zaufania. Vega cofnął swą prośbę o dymisję.

Bułgarski minister Tonczew, wyraził się wobec sofijskiego korespondenta *Now. Wr. mieni,* że jeśliby sobranje istotnie chciało uchwalić, izby Stambułow został postawiony w stan oskarżenia, to każdy akt jego antikonstytucyjnych rządów wystarczy, by to oskarżenie uzasadnić. Niezawodnie też w takim razie zostałby Stambułow uznany za zbrodniarza politycznego. Dyrektor poczt i telegrafów mówił korespondentowi. że Stambułow tylko w Sofji, gdzie go strzeże kompanja żołnierzy, pewny jest swego życia; na prowincji jednak, np. w Tyrnowie, lud rozszarpałby go niechybnie.

Grażdanin donosi, że stan zdrowia ministra spraw zagranicznych Giersa, znowu znacznie się pogorszył; nadto nadchodzą złe wiadomości o stanie zdrowia Vlangaliego, ambasadora rosyjskiego przy dworze kwirynalskim w Rzymie.

Przyjęty w pierwszem czytaniu projekt Salisbury'ego przeciw anarchistom, składa się z dwóch części. Pierwszy paragraf upoważnia królowę do uznania pewnych portów za będące pod nadzorem. W takich portach, może inspektor ministerstwa handlu na każdym okręcie wiozącym cudzoziemców wzbronić wylądowania każdemu cudziemcowi, którego uzna za idjotę, obłąkanego, zupełnie pozbawionego środków do życia, za jednostkę, która prawdopodobnie będzie ciężarem dla gminy, lub dotkniętą niebezpieczną albo zaraźliwą chorobą. Osoby takie należy odesłać do portu, z którego przybywają.

Druga część ustawy wymierzona jest przeciw niebezpiecznym cudzoziemcom. Upoważnia bowiem ministra, a w Szkocji i Irlandji sekretarzy stanu do wydalenia z kraju cudzoziemca, ilekroć uznaje to za wskazane dla utrzymania pokoju i porządku w odnośnej części państwa lub dla zapobieżenia zbrodniom. Rozkaz wydalający, skoro go nie można osobiście doręczyć, należy ogłosić w urzędowym dzienniku.

Za nieusłuchanie rozkazu naznaczoną jest kara więzienia od 1 do 12 miesięcy. Osobny paragraf wyłącza od niniejszej ustawy ambasadorów, posłów wraz z ich otoczeniem, tudzież wszystkich cudzoziemców, którzy nie przekroczyli 14 roku życia.

Ostatnią proklamację prezydenta Clevelanda, zarządzającą stan oblężenia, ogłoszono — jak depesza onegdajsza doniosła — w 9 Stanach. Są to Stany następujące: Dakota, Montana, Idaho, Wyoming, Colorado, Utah, Kalifornia, Waszyngton i Nowy Meksyk. Wzburzenie górników w wielu miejscowościach Stanu Illionis budzi obawy. W Westville zatrzymali górnicy pociąg osobowy i uderzyli na milicję. Jedna dziewczyna i jedna kobieta zostały zabite; jeden mężczyzna jest ranny. Trzy osoby aresztowano. Strejk generalny obejmuje już przeszło miljon osób.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Ischl 13. lipca Cesarz przybył tu dziś rano.

Wiedeń 13. lipca. Wdowa i dzieci po zmarłym ministrze Glazerze otrzymały baronostwo.

Wiedeń 13. lipca. *N. W. Tagblat* ogłasza doskonały fejleton p. t. „Sztuka w Polsce."

Zagrzeb 13. lipca. Po otwarciu sejmu wyraził prezydent Gyurgyewicz kondolencję dla Francji z powodu zamordowania Carnota.

Berlin 13 lipca Rosja zarządziła, by okręty rzeczne z zagranicy nie były puszczane do Rosji przed złożeniem kaucji za wartość cłową samego okrętu. Właściciele okrętów udadzą się do Caprivi'ego z prośbą o interwencję, celem cofnięcia tego zarządzenia.

Berlin 13. lipca. Do *Berliner Tagblattu* donoszą z Petersburga, że w domu przy ulicy Kirpicznaja uwięziono pewnego studenta Polaka, przy którym znaleziono bombę zupełnie przyrządzoną. Uwięziono także innego studenta i jego siostrę. Dochodzenie wykazało, że należeli oni do spisku na życie cara.

Berlin 13. lipca. Według *Berl. Tageblattu* aresztowano w Petersburgu polskiego studenta, który za pomocą bomby przygotował zamach na cara.

Stambuł 13. lipca. Wczoraj dwukrotnie dało się czuć lekkie trzęsienie ziemi, jednakże sądzą uczeni, że niebezpieczeństwo już minęło.

Miejscowość Galaterja pod San Stefano prawie całkiem zniszczona. W kilku przyległych miejscowościach również wielkie spustoszenie.

Belgrad 13. lipca. Poseł rosyjski Persiani powróciwszy z urlopu, odbył dłuższą konferencję z Risticzem. Słychać, że Rosja popiera myśl zgody między radykalnem i liberalnem stronnictwem

Paryż 13. lipca. W izbie przedłożone przez komisję sprawozdanie o ustawie przeciw anarchistom przyjdzie pod dyskusję za kilka dni.

Paryż 13. lipca. Pani Carnot opuściła wczoraj mieszkanie w Elyseé.

Pani Casimir-Perier ofiarowała 10.000 franków na składkę na fundację imienia Carnot.

Paryż 13. lipca. Do dzienników tutejszych donoszą z Tulonu, że wczoraj uwięziono tam trzech ludzi, którzy podczas spuszczania na morze nowego pancernika „Carnot" chcieli ponownie wzniecić pożar w arsenale.

Paryż 13. lipca. Aresztowano tu dwa podejrzane indywidua, z pozoru Anglików. którzy kręcili się w pobliżu ministerstwa spraw zewnętrznych, gdzie mieszka Perier. Aresztowani twierdzą, iż w osobistych sprawach przybyli na kilka dni z Londynu.

Jednego z aresztowanych, który się wylegitymował, uwolniono, drugi pozostał tymczasowo w więzieniu.

Petersburg 13. lipca W dzienniku ustaw państwa ogłoszono wczoraj traktat handlowy między Rosja a Austro-Węgrami.

Madryt 13. lipca. Ambasador niemiecki zawiadomił ministra spraw zagranicznych, że Niemcy stanowczo wycofują swój traktat handlowy z Hiszpanją.

Barcelona 13. lipca. Anarchista Salvador skazany został na śmierć.

Wiedeń 13. lipca „Wiener Ztg." ogłasza, że koncepista policji p. Fr. Ksaw. Feldmann rodem z Krakowa, mianowany został komisarzem dyrekcji policji we Wiedniu

Wiedeń 13. lipca. Kontrolor przy fabryce tytoniu w Manasterzyskach Jarymowicz, mianowany sekretarzem przy fabryce w Krakowie.

Wiedeń 13 lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 350 87, węg. kredyty 441·50; anglosy 156 60; laenderbanki 248 80 sztacbany 339·62; lombardy 105 50; elbethale 261 75 tytoniowe 212 50; alpiny 82·30; renta majowa 98·10, węg. złota 121 45; austr. koronowa 95 15, węg. koronowa 97 90; losy tureckie 6 25; uniony —·—

Berlin 13. lipca Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 210 60 (350 95); lombardy 43 10 (105 77); węg. renta złota 98·75 (121 34); ruble 219·25 (134 62).

Frankfurt 12 lipca Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 285 — (351 04); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota 98 75 (121·34); koronowa —·— (—·—)

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. lipca 1894.

HOTEL ŻORŻA. L. Gajewska, W. Zaleska z Poznania. O. hr. Potocki z Marjampola M. br. Błażowski z Nowosiółki.

HOTEL CENTRALNY. Dr. J. Wojtkowski z Grzymałowa.

HOTEL VICTORIA. J Zieniewicz z Ubrynia. J. Margólin ze Stanisławowa. L. Metzger z Przemyśla M. Paschka z Wiednia. F. Stamirowski z Podhajczyk Dr. L Boroński z Krakowa.

HOTEL SZWAJCARSKI. Kraus z Kołomyi. Ks. W. Charłampowicz z Zawidowic. J M. Kreptowscy z Horodnicy. M. Krasnosielski z Cebrowa H. Geiger z Zagrzebia. M. Bieder z Krakowa. R. Wolański z Rosji F. Glatman z Biały. Ks. G. Borczowski z Rohatyna. C. Porębski z Podhajec.

HOTEL WYSTAWY A). E. Iwanowski z Zawiercia. S. Rychter z Mińska

HOTEL WYSTAWY B). S. Przyłęcki z Siekielówki, Czekański z Mikołajowa.

HOTEL WYSTAWY C). L. Węgrzynowicz z Tyśmienicy. S Bernacki z Krakowa. K. Przyszychowski z Rosji.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Praktykanta poszukuje handel korzenny W. Adamowicza, Brody.

Osoba umiejąca krawieczyznę potrzebna jest w domu plac Marjacki l. 10, I. piętro, drzwi 3. 530

1 kuczerfaeton używany w dobrym stanie jest zaraz do sprzedania. Wiadomość ul. Sobieskiego l. 10. 5 4

Adwokat dr. Segal w Rawie ruskiej, poszukuje rutynowanego koncypienta. 533

Wyżeł żółty z długim włosem piers podbrzusze i nogi u dołu białe, znikł 7. lipca: jeśliby gdzie był przytrzymany, proszę donieść do zorcy Sykstuska 6?. 521

Guwernantka. Polka, z sześcioletnią praktyką, niemieckim, francuskim i niższą muzyką, szuka posady w domu polskim, w kraju lub zagranicą od września lub października t. r. Adres: „26" p. r. Kołatycze. 528

Skrzypce stare z r. 1772 z fabryki wiedeńskiej Poscha, do nabycia za 150 zł. Oglądać można w sklepie Wgo Sedlaka, ul. Sobieskiego 9, we Lwowie.

Zakład wychowawczy dla chłopców Władysława Axentowicza (we Lwowie, ul. Akademicka l. 6), poszukuje do nadzoru nad uczniami (prefekta) księdza lub fachowego pedagoga. 531

Lwowskie Morskie oko (kąpiele stawowe). **Za dworcem kolei elektrycznej,** pomiędzy górami, wykute w skale zasłonięte od wiatrów. Otwarte dla panów rano do 11. godziny.
„ „ pań od 11. do 2. „
„ „ panów od 2. do 9. „
Kąpiel bez kabiny jeden bilet 15 ct. Kąpiel z kabiną jeden bilet 25 ct., przy zakupnie 5 biletów dodaje się jeden bilet bezpłatnie. **Urządzone tylko dla chrześcian.** *Józef Iwanicki.*

Najtańszy skład fortepianów. Żulińskiego d. Kalinowski. 525

Rower pneumatyk 125 złr. Brajerowska 6. Stróż. 526

Czeskie sławne **aprykozy** koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melniku. 516

2 klacze z źrebiętami są zaraz do sprzedania. Wiadomość ulica Sobieskiego l. 10. 523

Leśnik ze szkołą lasową zamierza zmienić posadę. Świadectwa chlubne Wiadomości udzieli Towarzystwo oficjalistów prywatnych pod adresem: Leśnik.

Poprawki z matematyki lub fizyki przygotowuje akademik tutejszy. Bliższa wiadomość X. Y. Z. poste restante. 537

25 zł. nagrody otrzyma, kto zwróci **złoty damski zegarek** z monogramem H. R. i łańcuszkiem, zgubiony na placu Wystawy we środę 11. b. m. Złożić się należy w c. k. Dyrekcji policji. 536

Wykształcona panna muzykalna, poszukuje miejsca towarzyszki do młodej panienki lub starszej osoby. Wymagania skromne. Lwów, poste restante Zawierucha. 535

Emil Dworzak, artysta-estetyk, nauczyciel tańców, poszukuje w domu dystyngowanym na prowincji lekcji. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności biuro sprzedaży dzienników ul. Kilińskiego l. 2.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia ulica św. Zofji l. 11. 479

Pp. Studenci otrzymają pomieszkanie, wikt, obsługę i staranną opiekę, przy ulicy Piekarskiej 5, drugie piętro, drzwi 11.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·33	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·43	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Berysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berenscza, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. głównego)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serenscza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·26	—	—
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.